Nr 370. Kraków, Piątek 28. Sierpnia 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów **zamiejscowych 1572.**
Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego,** ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Pan Dmowski.

Kraków, 28 sierpnia.

(k. s.) Jak ongiś bywali rycerze bez strachu i bojaźni, tak pan Dmowski jest politykiem bez — zastrzeżeń. Stanowi to zarazem i siłę jego i słabość. Siłę, bo taka „bezzastrzeżeniowość“ dodaje mu tupetu wobec szerokich mas, które lubią proste linie i mocne frazesy. Słabość, bo polityka bez zastrzeżeń jest, krótko mówiąc — głupstwem...

Od lat ośmiu prowadzi pan Dmowski tę swoją politykę, wierny swej dumnej i silnej zasadzie „bez zastrzeżeń“ w tem jednak tylko, że istotnie bez zastrzeń dąży do utrzymania się na powierzchni życia publicznego. Jakkolwiek dawniej gorący angloman, nie mógł nigdy przyswoić sobie tej naczelnej zasady polityków angielskich, w myśl której zmieniają oni stanowiska, ale nie zmieniają zasad. Pan Dmowski postępował przeciwnie, w czem najbardziej upodobnił się do swych słowiańskich przyjaciół z północy. Miało to dla niego tę dobrą stronę, że jego biografia polityczna rozrosła się niepomiernie. Gladstone, Disraeli, Bismarck, Cavour i wielu innych najznakomitszych dadzą ująć się każdy w pewną krótką i jasną formułę. Każdy z nich był tem i tem, zrobił to a to. Pan Dmowski nie jest taki prosty. W panu Dmowskim jest kilku panów Dmowskich. Kiedyś historyk przyszły, tak przynajmniej przenikliwy jak niejaki pan Mirski z warszawskiej „dwugroszówki“, uporządkuje całą tę kolekcyę panów Dmowskich. Dla historyi nie tyle polityki ile obyczajów pewnej warstwy społeczeństwa polskiego w Królestwie, w dobie niedawnej, będzie to przyczynek niewątpliwie cenny.

Ponieważ jednak toczy się największa z wojen i wypadki lecą jak błyskawice, nie możemy czekać, aż pan Mirski, zbadawszy dokumentnie, że powstanie styczniowe było dziełem żydów i masonów, a samorząd Galicyi i nasze prawa narodowe w tym kraju to — „fatałaszki“, jak przed dziesięciu dniami w swym organie dwugroszowym napisał, zabierze się do uporządkowania tej ciekawej kolekcyi panów Dmowskich. Musimy sami zająć się ostatnim z nich, który mocarnem ramieniem front bojowy Polski ze wschodu na zachód przeniósłszy, zapisał się bez zastrzeżeń w — Słowiany...

Uczniowie tego mistrza, panowie Jaroński, poseł z kieleckiego, więc dzisiaj poseł do Dumy „in partibus infidelium“ niejako, i kolega jego pan Meysztowicz w Radzie państwa, złożyli w sprawie wojny jednobrzmiące niemal deklaracye wiernopoddańcze i słowiańskie. Otrzymali rzęsiste brawa od Puriszkiewicza i Bobrinskiego, a Suworin w „Nowem Wremieni“ i Pichno w „Kijewlaninie“ popłakali się jak bobry. Co to dobra szkoła może!

Ale mistrz widząc, że uczniowie gotowi go prześcignąć, sam co rychlej pospieszył w szranki i dał się — interwiewować.. A tak widać było mu spieszno, że nie wybierając wiele, skorzystał z ciekawości korespondenta „Birżewych Wiedomostiej“, organu p. Proppera, szanownego ongiś obywatela z naszego Stradomia, który nazywa się dzisiaj „Iwan Mojsiejewicz“ i dyskretnie dodaje — baron... Nie bacząc, że to organ żydowski, pan Dmowski skorzystał z jego gościnności, aby pobić rekord Jarońskiego i Meysztowicza.

Gazety są drukowane na nietrwałym papierze. W czasie wojny mogą zatracić się ich komplety wraz z rozsianemi w nich złotemi myślami. Dlatego, nie chcąc zubażać materyałów do historyi słowianofilstwa polskiego, powtórzymy tu te rewelacye ostatniego pana Dmowskiego za jego organem przybocznym „Gazetą za dwa grosze“. Otóż ten sit venia verbo — dziennik z dnia 15 sierpnia b. r. pisze dosłownie:

„Birżewyja Wiedomosti“ wydrukowały obszerną rozmowę z b. prezesem Koła polskiego p. Romanem Dmowskim.

Lat temu dziesięć pan Dmowski, jeden z tych dawniejszych oczywiście, pragnął, aby Rosya była zdruzgotaną. Jeździł nawet do Japonii zawierać przymierze zaczepne z Ojamą, ale dotarł tylko do Kodamy, który mu ofiarował — szkatułkę z laki. Któż zaręczy, czy za rok lub dwa nie zjawi się jaki Dmowski w Wiedniu lub zgoła w Berlinie, aby ofiarować swój sojusz przeciw Rosyi lub Japonii.... Potrzeba więc, aby się nie omylono i nie wzięto Dmowskiego słowiańskiego za świeżo odrodzonego austryackiego lub zgoła niemieckiego, aby wiedziano, że Dmowskich Romanów jest dużo, że najpierw był wszechpolski, potem japoński, potem paryski, potem autonomiczny, potem samorządowy, potem neosłowiański, teraz po prostu rosyjski. Nikt zaś nie może zaręczyć, że nie pojawi się jeszcze jakie pół tuzina Dmowskich. Potrzeba więc pilnować, aby nie pomięszali się sobą.

I wszystko to byłoby pełne humoru zgoła rodzimego, gdyby nie to, że taki zaciekły bankrut polityczny mąci bezkarnie umysły w chwili, kiedy powinny one być najjaśniejsze. Pan Dmowski zapomniał o tem, że zdrajcą jest ten, kto czołga się przed wrogiem, przeciw któremu cały zdolny do wyruszenia w pole naród rzeczywiście wyrusza — zdrajcą czasu wojny.... Miejmy nadzieję, że we właściwym czasie będzie to panu Dmowskiemu przypomniane.

Pierwsze bitwy.

(Koresp. wł. „Nowej Reformy).

Kielce, pałac gubernatora, kwatera główna, 23 sierpnia.

Siódmy, siódma godzina, siedm minut wieczór: zanotowałem w dzienniku z pewnem podniosłem wzruszeniem chwilę, kiedy tajemnie, ale otwarcie, z bronią w ręku, przekroczyliśmy w Michałowicach granicę Królestwa. W Słomnikach zastaliśmy już naszą załogę, w Miechowie nasze władze narodowe, mieszczące się w domu, w którym zamieszkiwał jeszcze przed kilku dniami naczelnik powiatu, w Jędrzejowie toż samo. Stan mieszkań, stan wszelkich instytucyj rządowych świadczył wyraźnie, że były one opuszczone w panicznym popłochu. Popłoch ten ogarnął nietylko urzędników, lecz i wojska. W szybkim pochodzie swoim naprzód nie mogliśmy poprostu żadnego oddziału dogonić. „Wczoraj jeszcze byli, a dziś już ich nie ma“, otrzymywaliśmy stałą od mieszkańców odpowiedź. Wreszcie dopiero dnia 12 b. m. o godz. 3 po południu oddział nasz, składający się z trzech kompanij, ogółem 350 ludzi, przy odgłosie pierwszych strzałów, spowodowanych utarczką naszej kawaleryi, liczącej 12 koni, n a p ó ł n o c o d K i e l c, przez Krakowską rogatkę, ulicą Dużą, a potem Kolejową, wkroczył do Kielc. Przeciągnął przez pełne milczącej i zdumionej publiczności ulice i zajął dworzec.

W pałacu gubernatorskim rozpoczął urzędowanie nasz komisarz wojskowy i pierwszą jego czynnością było wydelegowanie dwóch żołnierzy do więzienia dla uwolnienia „politycznych“. Uwolniono czterech, kryminalnym pozdejmowano kajdany, kobietom zapewniono codzienny spacer, dozorcom polecono ludzkie obchodzenie się z więźniami, skonfiskowano 7 rosyjskich karabinów i dwie paczki ładunków.

Po wkroczeniu do Kielc, główny komendant wraz z komisarzem wojskowym i szefem sztabu, złożył wizytę biskupowi, ks. Łosińskiemu, poczem w sprawach natury politycznej odjechał do Krakowa. Władzę objął szef sztabu, który około godz. 4 kolejno otrzymał dwa raporty, że na wschodzie miasta ukazały się gęste oddziały kozaków. Siły nasze były zbyt szczupłe, byśmy mogli dostatecznie obsadzić wszystkie wyloty, wiodące do Kielc. To też w kilka minut potem, wraz z odpowiednim meldunkiem, trzask karabinów na ulicach, z a s y g n a l i z o w a ł o b e c n o ś ć w r o g a w m i e ś c i e. Strzały wzmagały się, wreszcie posypały się jak garście grochu. To automobil z karabinem maszynowym w szalonym pędzie, zalewając kulami ulice, uderzył na dworzec, ale przywitany salwą dyżurnego plutonu, zawrócił. Gdy mijał hotel Bristol, nasz oddział konny, który powróciwszy z utarczki, zajął tam kwatery, celnemi strzałami położył trupem dwóch jadących oficerów, a dwóch ciężko ranił. Szofer ostatkiem sił zdołał uprowadzić automobil za miasto, tam padł do rowu, pojazd się roztrzaskał, a ładunki karabinu stały się naszym łupem. N a u l i c a c h m i a s t a t r w a ł j e s z c z e z g o d z i n ę z a ż a r t y b ó j. Utarczki naszych posterunków strzeleckich i patroli konnych. Wreszcie wszystko ucichło. Kozacy straciwszy kilkunastu rannych i zabitych cofnęli się z miasta. W czasie tej bitwy dowódca oddziału konnego, Bellina, ranił śmiertelnie pałaszem kozackiego oficera. Przekonawszy się, że mamy przed sobą większe siły, prawie, jak się później okazało, dziesięciokrotnie przewyższające nasze, szef sztabu postanowił wybrać dogodniejszą pozycyę, niż ciasne ubikacye dworca, otoczonego domami, które zwężały pole obstrzału i nie pozwolały rozwinąć się oddziałom.

Na biwak został wybrany położony na wzgórku za plantem kolejowym o tysiąc kroków od dworca, folwarczek Czarnówek. Pod strzałami przeprowadzono przez plant tabor, potem wszystkie oddziały, oprócz dwóch plutonów, które zostały na dworcu.

Zapadła noc, pogodna, gwiezdzista, ale chłodna. Rozstawiono straże na otoczonym chatami prostokącie podwórza. Z karabinami u boku, rozłożyły się na gołej ziemi, jak grupy z ławy, uspione kompanie. Zapanowała głucha cisza. Czasem tylko brzęknął pałasz przesuwającego się oficera, rozlegało się niecierpliwe żucie wędzidła. Na dworcu w ciągu nocy przeprowadzono organizacyę obrony, umocniono dworzec, na ulicach, wiodących do niego, ustawiono barykady. Dwukrotny huk, jak wystrzał armatni, zamącił nagle nocną ciszę. Ocknął się biwak i okazało się, że z powodu meldunku, iż na stacyi Moskale przygotowują pociąg, by dostawić świeże wojska, żołnierze nasi wysadzili tor na skrzyżowaniu szyn.

W półśnie, w półmarzeniu, patrzyliśmy, jak bledną i gasną kolejno gwiazdy. Wreszcie obloklo się niebo seledynową poświatą, lekkim różem zabarwiły się obłoki i podniósł się różany świt, a wraz z nim podniosła się w piersiach radość marzenia, że oto stoimy z bronią w ręku w obliczu śmiertelnego wroga, by dać mu godną wolnego człowieka odpowiedź: strzał za strzał, cięcie za cięcie.

Gdy rozwidniło się zupełnie, przez lornetki, a nawet gołem okiem, można było na okolicznych wzgórzach obserwować ruchy rosyjskiej konnicy, a jednocześnie od naszych patroli konnych, agentów i życzliwej ludności cywilnej, poczęły nadchodzić obfite raporty, stwierdzające, że mamy przed sobą w S z y d ł ó w k u, w odległości dwóch kilometrów, skonsygnowane dwa pułki kawaleryi, huzarów i kozaków, oraz brygadę straży pogranicznej. Z ruchów tych wojsk okazywało się wyraźnie, że wiążą nas i niepokoją na froncie, aby przeprowadzić ruch oskrzydlający i otoczyć wokoło.

Miałem sposobność mieć chwilę rozmowy z szefem sztabu i dowiedziawszy się o sytuacyi, podziwiałem jego spokój, a nawet żartobliwy humor wobec tak niepomyślnych wieści. Około godziny 8 od strony Szydłówka posunął się ku nam gęsty oddział tyralierski spieszonej konnicy, ale na widok rozwijającej się naszej kompanii cofnął się tak szybko, że żołnierze zdołali wymienić zaledwie kilka strzałów. Podobny manewr zauważono ze strony wschodniej, tak, że trzeba było dawać baczenie na wszystkie trzy fronty. Wkrótce otrzymane od naszych patroli konnych meldunki zaświadczyły, że ruch okalający odbywa się w całej pełni: mianowicie w Niewachlowie i pod Szczuchowicami pojawiły się silne oddziały, złożone z dwóch szwadronów, takież mniej więcej zauważono w Domuszowicach i Zmiorzu.

Na liniach wzgórz, otaczających Kielce, snuły się sylwetki konnicy wroga, w odległości jednak niesięgalnej dla karabinowego strzału. Pomimo takiej przewagi, szef sztabu postanowił przyjąć bój, by nie demoralizować przedwczesnym odwrotem młodych żołnierzy, i ochrzcić ich ogniem. Całą jego troską stało się utrzymanie linii odwrotu przez Karczówkę, ku szosie chęcińskiej, i w tym celu wysłał na tę drogę całą rozporządzalną jazdę. Około 9 zjawił się oddział konny Sokoła w sile 46 koni.

Przyjąwszy rapoprt szef spytał:: Czy konie zdrożone?

— Nie! — zabrzmiała odpowiedź.

— To możeby obywatele chcieli spróbować kozaków. Myśmy ich już próbowali!

I oddział został pchnięty na skrzydło, by utrzymać kontakt z wrogiem.

Tymczasem nadszedł meldunek, że na linii odwrotu pojawiły się kozackie patrole, że wróg zajmuje tyły, że koło się zaczyna zamykać i wreszcie najgroźniejsza wieść, że n a w z g ó r z a c h S z y d ł ó w k a w r ó g u s t a w i a b a t e r y ę a r t y l e r y i. Jakoż wkrótce na grzbiecie wzgórza zauważono ruch, Moskale zupełnie swobodnie, bez maskowania, ustawiali działa, wiedzieli bowiem, że u nas armat nie ma.

Oddziały nasze stanęły pod bronią, oczekując na dalszy bieg wypadków i rozkazy, i przysłuchując się strzałom, spowodowanym utarczkami naszych patroli.

Koło godziny 11 podniósł się gorący dymek — moment ciszy — a potem huk. Raz wraz systematycznie spokojnie poczęły bić armaty — z początku na naszą szczupłą linię tyralierską, wysuniętą w kierunku wschodnim, a gdy została granatami spędzona z pola, armaty zwróciły się ku folwarkowi.

Plutonami poczęła przystrzeliwać się baterya. Pierwsze strzały padły o sto kroków przed nami, wznosząc olbrzymi słup dymu, wreszcie z jakimś żelaznym świegotem wpadł granat w sam środek podwórza, roztrzaskał wóz i rozerwał konia. I wówczas dopiero rozległy się donośne komendy, zarządzające odwrót. Po uspokojeniu popłoszonych koni, ruszyły naprzód tabory, między któremi był wóz ze 160 kilogramami dynamitu, potem kolumna, na końcu sztab, jako ariergarda jeden pluton rozsypany w tyraliery. Tymczasem baterye grzmiały i grzmiały. Poryta ziemia, drobne gałązki drzew obsypywały ludzi, ale kule pękających szrapneli mijały nas szczęśliwie. Oddział, w zupełnym porządku, wciągnął się w lasy Karczówki, gdzie spodziewał się zastać kozaków i utorować sobie drogę bagnetem.

Ale przerażeni mężną postawą oddziału Kozacy pierzchli, więc minąwszy Białogoń, wydostaliśmy się na szosę. Ogień armatni trwał ciągle, poczęto bowiem ostrzeliwać dworzec, gdzie zabarykadowali się strzelcy, by bronić się do ostatka. Skoro jednak granaty uszkodziły sąsiednie domy, cofnęli się, przejechali część drogi na drezynach i połączyli się z nami. Gdy byliśmy w pobliżu Chęcin, podniosły się kurzawy gorącego dymu, bo płonął C z a r n ó w e k, z którego dziś pozostały jedynie opalone topole.

W bitwie dnia 12 i 13 z g i n ę ł o 38 ludzi ze strony wroga, m y u t r a c i l i ś m y 10 z a b i t y c h i r a n n y c h.

Pod Chęcinami spotkaliśmy batalion naszych Strzelców i komendanta głównego, który nad połączonemi siłami objął dowództwo. W k r ó t c e p r z y b y ł a u s t r y a c k i o d d z i a ł s t r z e l c ó w c y k l i s t ó w i d w a s z w a d r o n y j a z d y. Siły te stanęły na wzgórzach p o d C h ę c i n a m i, oczekując ofenzywy ze strony Moskali, którą sygnalizowały meldunki patroli konnych. Gdy do wieczora to nie nastąpiło — wojska nasze cofnęły się na dogodniejszą pozycyę na południowy prawy brzeg Nidy, by bronić mostów i przejścia przez rzekę. Następnego dnia, t. j. 14 sierpnia rano, rozmieszczenie naszych było następujące: centrum stanowiła kompania strzelców austryackich, prawe skrzydło jeden batalion naszych Strzelców, lewe drugi. Prócz tego detaszowano z sił naszych po jednej kompanii na skrajne skrzydła: na lewem do Żernik, na prawem do mostu kolejowego na Nidzie.

Nad ranem Moskale poczęli atakować, ale bardzo nieśmiało i po dwugodzinnej bitwie zostali odparci, przyczem z ręki Strzelców padło ich dziewięciu, po naszej stronie jeden lekko ranny.

W tym czasie przybył do nas uciekinier z armii rosyjskiej, Polak, oficer huzarów, od którego dowiedzieliśmy się, że wojska rosyjskie były już nad Wisłą pod Solcem, ale na wieść o wkroczeniu Strzelców naszych, otrzymali rozkaz dążyć ku nam forsownym marszem, by nas zniszczyć, przyczem wyprawie tej nadano charakter ekspedycyi karnej, tak, że pod Kielcami mieliśmy przeciwko sobie brygadę jazdy, brygadę straży pogranicznej, bateryę armat, oraz zdążającą rezerwę 14-tej dywizyi, a po zajęciu Kielc został wydany rozkaz: zdobyć „wo cztoby ni stało“, t. j. nieodzownie, Jędrzejów i zrównać go z ziemią. Istotnie zagony kozackie ruszyły pod Jędrzejów, ale skończyło się tylko na drobnych potyczkach Strzelców naszych po okolicznych łasach. Jędrzejów został przez nas ocalony, a dnia 15 b. m. przybycie nowych sił naszych, oraz nadciągająca sąsiednią szosą d y w i z y a a u s t r y a c k a zmusiły. Moskale do cofnięcia się na całej linii. W potyczkach p o d J ę d r z e j o w e m padło z rąk Strzelców 7 kozaków, my nie ponieśliśmy strat żadnych.

O naszej dotychczasowej działalności generał austryacki wyraził się publicznie, że Strzelcy sprawnością i męstwem w niczem nie ustępują regularnej armii.

Od mieszkańców Kielc dowiedzieliśmy się, że oficerowie rosyjscy przerażeni są działalnością tej, jak nas nazywali, zanim nas poznali na własnej skórze — „bandy“, a odwrót nasz z pod Kielc podziwiają, jako mistrzostwo sztuki wojennej.

Ten pierwszy chrzest rwących granatów i pękających szrapneli, przyjęty ze spokojem, męstwem, rozżagwił płomienne serca naszych żołnierzy, a na ustach zastygł jeden wyraz: naprzód! Toteż z pewnym smutkiem przyjęty został rozkaz, wstrzymujący nasz pochód z powodu o r g a n i z o w a n i a s i ę w K r a k o w i e L e g i o n ó w. Ale smutek ten p i e r z c h n ą ł s z y b k o, zaufanie bowiem wojsk do władzy naczelnej j e s t b e z g r a n i c z n e. Dziś dumą i radością wzbierają dusze nasze, że nasze energiczne wystąpienie, strzały nasze, podniosły zdławione niewolą piersi Narodu, że ocknął się zdrowy instynkt, zabiło żywem tętnem rycerskie serce Polski, że dłoń zniewolona, stargawszy pęta, zbroi się świetnem lśnieniem zwycięskiego miecza, a nasze stopy, ozdobione dźwięczną ostrogą, wstępują w bohaterskie przodków strzemię.

Gustaw Daniłowski.

Administracya austryacka w Królestwie Polskiem.

„Deutschböhmische Korrespondenz“ ogłasza wiadomość, powtórzoną przez „Reichspost“, że w tej części Królestwa Polskiego, którą obsadziły wojska austryackie została zaprowadzona administracya austryacka.

Ruch pocztowy i kolejowy znajduje się już w rękach urzędników austryackich. Dzięki nadzwyczajnemu nakładowi pracy szersze tory na kolejach zostały zwężone i mają normalną szerokość europejską, przez co ruch jest ułatwiony i przystępny dla wagonów austryackich. Na osobowych biletach jazdy znajduje się napis: C. i k. austryackie koleje państwowe“, a tak zwane relacye podróży są wypisywane.

Z terenu wojny nad Wisłą.

Sztaby generalne Austro-Węgier i Niemiec podzieliły się w ten sposób rolami, że Niemcy miały całą swoją siłą zwrócić się przeciwko Francyi, zaś Austro-Węgry przeciwko Rosyi Dla armii niemieckiej jest Francya głównym przeciwnikiem, dla Austro-Węgier zaś Rosya. Poboczne tereny wojny znajdują się w Serbii i Prusach wschodnich, gdzie na razie znajdują się tylko konieczne siły, trzymające nieprzyjaciela na uwięzi do chwili, gdy na obu głównych rozegrają się stanowcze bitwy. Oczywiście defenzywa na pobocznych placach boju nie jest ścisłą, owszem pozwala ona w stosownej porze na silną ofenzywę, jak to było nad Driną, gdzie wojska austryackie rozbiły 30 batalionów serbskich, albo w szeregu potyczek nad granicą Prus wschodnich.

Plan obu sztabów generalnych wykonywany jest precyzyjnie i energicznie zarówno na zachodzie, jak na wschodzie. Generalny sztab francuski w urzędowym komunikacie zaznaczył, że ofenzywa francuska „niestety“ nie powiodła się i że armia francuska musi przejść do defenzywy.. Francuzi cofają się do swoich twierdz, na które padną wkrótce straszliwe pociski z owych moździerzy o kalibrze 42-centimetrów, które grały pod Liège i Namur.

Podobne zadania spełnia armia austro-węgierska na terenie wschodnim, gdzie atoli linia bojowa, a raczej linie bojowe, są bez porównania dłuższe niż na terenie zachodnim. Rosya od pierwszej chwili usiłowała przez nagłe i gęste napady graniczne za pomocą swojej konnicy przeszkadzać mobilizacyi, a następnie pochodowi strategicznemu wojsk austryackich w Galicyi. Napady owe nie miały strategicznych ani taktycznych skutków. Mobilizacya i pochód strategiczny armii austryackiej nie tylko się nie opóźniły, ale nawet dokonały się wcześniej, niż to obliczono w czasie pokoju.

Rosyjska ofenzywa trwała bardzo krótko i była zresztą w wykonaniu bezładną, zdradzając brak jednolitego planu. Za plecami oddziałów rosyjskich, mających niepokoić Galicyę, miały się zmobilizować i wykonać pochód strategiczny w stronę zachodniego frontu korpusy rosyjskie z głębi państwa. Ale Rosya dotąd jeszcze nie ukończyła mobilizacyi, a pochód wojsk ku zachodowi zabierze jeszcze trochę czasu. Generalny sztab rosyjski zawiódł się w nadziejach, które przywiązywał do ofenzywy licznej konnicy rosyjskiej.

Tymczasem wojska austryackie, które na całej środkowej, to jest północnej granicy, tudzież na całej wschodniej granicy Galicyi, a dalej Bukowiny, odparły ataki rosyjskie i przeszły na wielu punktach do ofenzywy — od początku na przestrzeni Królestwa Polskiego po lewej stronie Wisły wykonywały z wielką precyzyą, wzorową sprawnością i nadzwyczajnem męstwem plan pochodu zaczepnego.

Nie można roztrząsać szczegółów, ale to można stwierdzić, że wojska austryackie na zachód od Wisły osiągnęły już i zabezpieczyły ważny, pierwszy cel operacyjny. Cała prawie południowa część Królestwa Polskiego po lewej stronie Wisły znajduje się w rękach armii austryackiej, która rozporządza punktami wyjścia dla dalszych doniosłych operacyj wojennych.

Ale również po prawej stronie Wisły wojska austryackie zmierzyły się już z rosyjskiemi. Pod Kraśnikiem oddziały austryackie pobiły dwa korpusy rosyjskie, zmusiwszy je do ucieczki, i zabrawszy do niewoli przeszło 3.000 ludzi z 20 działami, 7 karabinami maszynowymi i 3 sztandarami. Rosyanie cofają się na Lublin, gdzie zapewne będą usiłowali ująć rozproszone siły w całość. Dalsza linia ich odwrotu wiedzie w głąb wideł, które tworzy rzeka Wieprz, wpadająca do Wisły pod Dęblinem. Wojska rosyjskie mogą mieć oparcie w Dęblinie, który jest twierdzą, ale część ich musi przedostać się wzdłuż Wieprza, gdzie teren jest bagnisty i utrudnia pochód. Ta część może być odcięta od reszty

Prasa wiedeńska przyjęła z entuzyazmem wiadomość o zwycięstwie pod Kraśnikiem. „N. Fr. Presse“, podobnie jak „Post“ trafnie twierdzi, że zwycięstwo pod Kraśnikiem ma analo-

giczne znaczenie, jak zwycięstwo pod Miluzą. Rosyanie wyszli na ofenzywę z wideł pomiędzy Wieprzem a Wisłą, a teraz cofają się, nie wiedząc, czy wrócą na dawne pozycye.

Moratoryum.

(Rozporządz. cesarskie z 13 sierpnia 1914 roku.)

IV.

Pretensye z rachunku bieżącego i wkładek.

Ponieważ jednakże wypłata powyższych kwot (Zob. Nr 368) dla kupca lub przemysłowca, który cały swój kapitał obrotowy umieścić mógł w banku na rachunek bieżący, mogła być niewystarczającą na najniezbędniejsze wydatki połączone z utrzymaniem w ruchu przedsiębiorstwa lub handlu, przeto rozporządzenie cesarskie nakłada na banki i instytucye kredytowe obowiązek wypłaty wierzycielowi z rachunku bieżącego w pewnych wypadkach znacznie większych kwot, a nawet całego salda pod warunkiem, że wierzyciel uprawdopobni, iż także znaczniejsze kwoty potrzebne mu są dla pewnych w rozporządzeniu cesarskiem dokładnie wyszczególnionych celów.

I tak wierzyciel ma prawo żądać, a banki mają obowiązek wypłaty wierzycielowi:

a) 5 procent całego w dniu 1-go sierpnia 1914 r. wynoszącego salda i to co miesiąc, jeżeli wierzyciel uprawdopodobni, że conajmniej taka kwota jest mu niezbędną dla utrzymania w ruchu swego przedsiębiorstwa. Jeżeli tedy saldo rachunku bieżącego wynosiło dnia 1 sierpnia 1914 r. np. 60.000 koron, wówczas bank wypłacić musi co miesiąc wierzycielowi kwotę, dochodzącą do 3.000 tysięcy koron, jeśli wierzyciel uprawdopodobni, iż kwoty tej potrzebuje na wydatki, połączone z utrzymaniem w ruchu swego przedsiebiorstwa. Większej kwoty na taki cel instytucya kredytowa płacić nie jest zobowiązaną.

b) 50 proc. czyli połowę salda z 1 sierpnia 1914 r. jednakże już nie co miesiąc, lecz w czasie od 1 sierpnia do 30 września 1914 r., jeżeli Kasa oszczędności lub Towarzystwo kredytowe wykaże względnie udowodni, iż kwota taka jest im potrzebną celem dokonania wypłat z rachunków bieżących lub książeczek wkładkowych w myśl w mowie będącego rozporządzenia cesarskiego. Jak z tego się okazuje, ten wyjątkowy przepis stworzony zsotał wyłącznie na korzyść Kas oszczędności i Towarzystw kredytowych, mających salda w innych instytucyach kredytowych.

c) wreszcie bez ograniczenia, a więc i ewentualnie całe saldo z rachunku bieżącego, musi instytucya kredytowa wypłacić wierzycielowi, jeśli ten uprawdopodobni, że wypłaty te są mu niezbędne, celem wypłaty płac i pensyj służbie i personalowi, zatrudnionym w jego przedsiębiorstwie, celem zapłaty dłużnego czynszu najmu lub dzierżawy, wreszcie na uregulowanie podatków i danin publicznych. Odnośnie do tych ostatnich, instytucya kredytowa nie ma obowiązku kwot tych wręczać swemu wierzycielowi do jego rąk, natomiast ma obowiązek na żądanie wierzyciela odnośne należytości podatkowe przekazywać lub przesłać wprost odnośnej kasie.

W końcu zauważyć należy, iż bank, względnie odnośna instytucya kredytowa, obowiązaną jest na żądanie wierzyciela z rachunku bieżącego, bez względu na moratoryum, każdą kwotę saldem objętą przenieść na istniejące już w tejsamej instytucyi lub też utworzyć się mające konto trzeciej osoby, ta ostatnia jednakże nie ma prawa podejmowania tej przekazanej sobie kwoty w czasie trwania moratoryum i to nawet bez względu na wysokość tej przekazanej kwoty.

Odnośnie do wierzytelności z książeczek wkładkowych, cesarskie rozporządzenie zawiera następujące postanowienia:

a) Odnośnie do wkładek, które złożone zostały na książeczki już w czasie trwania moratoryum t. j. w czasie od 1 sierpnia 1914 do 30 września 1914 r., moratoryum nie ma żadnego wpływu i wkładki takie muszą być właścicielowi lub okazicielowi książeczki wkładkowej wedle obwiązujących w tej mierze regulatywów danej instytucyi kredytowej na każde żądanie zwrócone.

b) Odnośnie do wkładek, złożonych na książeczki w czasie przed 1 sierpnia 1914 r., mają banki krajowe i akcyjne tudzież Kasy oszczędności obowiązek zwrotu najwyżej 200 koron miesięcznie, inne instytucye kredytowe z wyjątkiem Kas Raiffaisena najwyżej 100 koron miesięcznie, zaś Kasy Raiffaisena najwyżej 50 koron miesięcznie.

Jasną jest rzeczą, iż instytucye kredytowe mogą z moratoryum nie korzystać i bądź wyższe kwoty od obowiązkowo ustawowych bądź nawet całe wkładki bez względu na ich wysokość zwracać. Jeżeli jednakże jakaś instytucya kredytowa w ciągu jednego miesiąca, objętego teraz moratoryum, dobrowolnie wypłaciła na książeczkę kwotę wyższą niż ta, jaką oznacza rozporządzenie, to mimo to tej nadwyżki, jaką wypłaciła ponad obowiązek ustawowy, nie będzie mogła wliczyć w następnym miesiącu, lecz niezależnie od tego będzie zobowiązaną w następnym miesiącu wypłacić conajmniej kwotę ustawowo określoną. Jeżeli tedy bank na książeczkę wypłacił posiadaczowi w miesiącu sierpniu kwotę 300 koron zamiast ustawowej 200 koron, będzie zobowiązany we wrześniu wypłacić conajmniej 200 koron, gdyż owej nadwyżki w kwocie 100 koron z poprzedniego miesiąca obecnie wliczać nie ma prawa.

Dr. Ludwik Steinberg.

Ranni z-pod Kraśnika.

Jeden z naszych współpracowników odwiedził wczoraj po południu rannych żołnierzy z pod Kraśnika w Domu Akademickim przy ul. Jabłonowskich. Wrażenia swe ujął w następujące zarysy:

Przed bramą gmachu tłum ludzi, natłok, żony i siostry powołanych do wojska. Przybyły, by się dowiedzieć czegoś o swoich bliskich. Niektóre kobiety przyniosły rozmaite wiktuały, wino, cukierki, papierosy. Żołnierze nasi nie wpuszczają nikogo do środka w myśl rozkazu lekarza wojskowego. Z okien wyglądają ranni żołnierze i rozmawiają z publicznością.

W Domu Akademickim umieszczono około 100 żołnierzy, w tem 42 rosyjskich. Żołnierze są prawie wszyscy lekko-ranni w ręce lub nogi. Rosyjskich żołnierzy umieszczono osobno. Są tam Polacy, Rosyanie i kilku żydów. Między Rosyanami znajduje się jeden ochotnik jednoroczny, mówiący wcale dobrze po polsku. Służyli oni przy 5 i 7 pułku strzelców w Radomiu i Lublinie. Rany otrzymali w potyczce **pod Suchowolą.** W walce tej odniosły wojska austryackie zwycięstwo, odpierając silniejsze siły rosyjskie. Moskale uciekając, pozostawili rannych swoich na polu bitwy. Zajęli się nimi sanitaryusze austryaccy, odwieźli ich podwodami do Nadbrzezia, a stąd koleją do Krakowa.

Ranni rosyjscy są zdenerwowani, zmęczeni, zmieszani, patrzą naogół podejrzliwie na zwiedzających i nieufnie. Papierosy biorą jednak bardzo chętnie. Niektórzy z nich po polsku zupełnie nie rozumieją. Z rozmowy pokazuje się, że naogół bardzo mało mogą dostarczyć informacyj. Nie wiedzieli, jak się nazywał ich komenderujący generał. Jedno zgodnie wszyscy przyznają, że wojska austryackie strzelają lepiej. Inteligentniejsi wychwalają austryacką artyleryę.

Ubrani są nędznie, wyglądają na głodomorów. Obawiali się, że ich tutaj będą „męczyć“, tymczasem spotkali się zgoła z czem innem. Dostają przyzwoity wikt i staranną opiekę lekarską.

— Inaczej sobie wyobrażałem nasze położenie w Krakowie — mówił rosyjski jednoroczniak. Sraszono nas powszechnie, że Austryacy każdego Rosyanina czyto zdrowego czy rannego „powieszą“. Tymczasem traktują nas, jakbyśmy byli austryackimi żołnierzami. Żołnierze „nasi“ nie mają słów pochwały za ludzkie obchodzenie się z nimi.

Na zapytanie, jak się powodzi wojsku rosyjskiemu, odpowiedział:

— Nikt się z nas nie bił ani za ojczyznę, ani za cara, tylko z rozkazu. Najgorzej się dzieje z rezerwistami. Albo uciekają przed mobilizacyą, albo się poddają podczas potyczek. Gromadami chowają się po lasach i poddają się Austryakom. Ci są najgorszymi żołnierzami.

Daleko lepiej prezentują się ranni — Polacy, strzelcy rosyjscy. Robią wrażenie, jakby zapomnieli o ranach z radości, że nie wrócą na plac boju. Dwóch z nich zostało postrzelonych z rewolweru przez rosyjskiego oficera za to, że rzekomo nie chcieli strzelać do austryackich żołnierzy. I ci potwierdzili groźbę ze strony ich przełożonych, że gdyby się cofali przed Austryakami, to z tyłu do nich będą strzelać. Są to chłopi z radomskiego.

— W Rosyi, u nas, to gorzej, jak się jest Polakiem, tutaj to znowu lepiej — argumentował jeden z rannych, ciesząc się, że znalazł w Krakowie tak ludzkie przyjęcie.

Z melodyj narodowych.

Mazur.

Mazur! mazur! zagrzmiały szyby polską nutą,
Melodya wstaje pragnień, wesela i siły...
Snać duszy nam do głębi smutkiem nie zatruto,
Krew się budzi i wrząca leje się przez żyły.

Jedną burzą ochoty jest nam świat w tej chwili.
Polak jesteś!... Niech ziemia dziwi się i zna cię!
Po nową przyszłość pójdziem, gdyśmy śmierć przeżyli —
Bóg z nami! jakoś będzie! w taniec, panie bracie!

Zważ jednak, bo melodya prosta cię zdradziecko
Siecią swoją znienacka splącze i omota.
By tak tańczyć — choć duszę trzeba mieć szlachecką!
Mazur, by był z fantazyą, musi tłuc we wrota.

W mosiężne nam podkówki obuwie podkuto,
Przelewamy się burzą od ściany do ściany...
Mazur! mazur! zagrzmiały szyby polską nutą,
W śmierć pójdziem albo w życie, jak w te huczne tany.

Pod broń!...

Orle nasz biały! śnieżne ptaszę,
Kiedy zbieramy się pod broń,
Nadzieje z sobą zabierz nasze,
Po sławę dla nas świetną goń!

Niechaj zaświadczy połysk stali,
Sprawa, dla której niesiem krew,
Że w nas cię wiecznie płomień pali,
Że nie zgasł w nas wolności siew.

Z serca nam błyska promień złoty,
Weselny hejnał dzwoni z wież,
Nadzieje nasze i tęsknoty,
O ptaku śmiały, w przestwór bierz!

Nietknięty wzlatuj w kul zamieci,
Strzeż swoich hufców pośród błoń
Rzeczpospolitej polskiej dzieci,
Pod broń! Dziś pora iść pod broń.

Przyszłości wraca jutrznia nowa
Promieniąc źrzały uczuć kłos,
Wrócą zwycięskie dni Grochowa,
Wolności Racławicki głos!

Już lśnią bagnety, skrzą pałasze,
Otwarta śmiałym losu toń,
Orle nasz, w górę, śnieżne ptaszę!
Pod broń! Dziś pora iść pod broń!

Mieczysław Smolarski.

Wznowienie przedpłaty na „Nową Reformę”.

Ponieważ wszystkie korespondencye pocztowe w obecnym, wyjątkowym czasie doznają **znacznego opóźnienia** i terminowo określić się nie dadzą, przypominamy, że czas najwyższy

wznowić prenumeratę na wrzesień,

z kraju najdogodniej przekazem pocztowym. Za opóźnienia w przesyłce dziennika, którego nakład musi być z góry przewidziany i oznaczony, administracya nie może brać odpowiedzialności, jeżeli zamówienie przed 1 września nie będzie uskutecznione.

Administracya „Nowej Reformy“.

KRONIKA.

Kraków, 28 sierpnia.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się dzisiaj o godzinie 1½ po południu.

Pierwsza pomoc dla rannych. Kraków, który tak podniośle, a zarazem serdecznie żegnał żołnierzy, idących na bój, niemniej serdecznie przyjmuje rannych, przywożonych do Krakowa. Świadczy o tem przyjęcie, którego doświadczyli przywiezieni dzisiaj rano do Krakowa ranni żołnierze. Trudy wojenne, długie godziny bitwy, rany i transport z pobojowiska wycisnęły ślady wielkiego znużenia na twarzach dzielnej braci, która mimo to trzymała się dobrze i była jak najlepszej myśli.

Oczywiście władze wojskowe — o czem wszyscy wiedzą — obmyśliły już naprzód we wszystkich szczegółach wszelką opiekę dla rannych, ale działalność tych władz rozpoczyna się od chwili regulaminowego odebrania rannych. Przez czas, niedługi zresztą, który upływa pomiędzy przybyciem rannych a odebraniem ich przez władze wojskowe, ludność Krakowa skwapliwie i chętnie korzysta ze sposobności, ażeby rannych otoczyć serdeczną opieką tymczasową i okazać im uznanie za bohaterskie zachowanie się na polu bitwy.

Tak było dzisiaj. Publiczność wręczała rannym upominki i nie szczędziła im objawów sympatyi, a równocześnie pomyślano o pokrzepieniu ich sił. Tu okazały sprawność kawiarnie z placu Szczepańskiego i najbliższej okolicy, będące przeważnie pod zarządem kobiet. Na czele właścicielek kawiarń stanęła p. Józefowa Bandurowa i w jednej chwili zorganizowała dowóz kawy, ciast i pieczywa dla rannych. Do tej akcyi przyłączyła się kawiarnia „City“.

Nie wątpimy, że wogóle właściciele kawiarń na przyszłość wezmą udział w takiej akcyi, a tutaj dodajemy uwagę, że byłoby pożądanem, ażeby któryś z istniejących już komitetów, mający podobny cel na oku, zajął się posilaniem rannych w tej porze, która poprzedza urzędową opiekę władz.

Z miasta. Kraków przeżywa dziejowe chwile; we wszystkich organizacyach wojskowych, w ich komendach i intendanturach wre gorączkowa praca. W pałacu Spiskim żywy ruch przez cały dzień. Komisya asenterunkowa pracuje bez przerwy, przyjmując do linii ochotników.

Od dni kilku rozpoczął się przyjazd poszczególnych oddziałów wojskowych polskich z kraju do Krakowa. Codziennie przywożą osobowe pociągi drużyny strzeleckie, sokole i Bartoszowe. Z kolei oddziały te maszerują przez ulice miasta, witane gorąco przez krakowską publiczność, spiesząc do swoich kwater. Po dokonaniu zbiórki wyruszą drużyny do obozu, który, jak już donieśliśmy, urządzony będzie poza Krakowem.

Rozpoczęcie nauki w szkołach. C. k. Biuro korespondencyjne donosi:

„Wiener Ztg.“ otrzymuje w sprawie rozpoczęcia publicznej nauki szkolnej ze strony miarodajnej wiadomość, iż zarząd oświaty zasadniczo stoi na stanowisku, że nie powinna nastąpić przerwa w kształceniu młodzieży. Dlatego wszędzie otwarcie nauki szkolnej nastąpi, gdzie tylko okoliczności na to zezwolą. Tyczy się to przedewszystkiem szkół ludowych i wydziałowych. W większych miastach, w razie potrzeby, w ten sposób trzeba będzie sobie radzić, iż w jednym budynku szkolnym będzie się odbywała dwa razy nauka, dla części uczniów przed południem, dla drugiej po południu.

Podobnie postąpi się w szkołach średnich i pokrewnych zakładach naukowych.

Co się zaś tyczy szkół, które nie mogą mieć odpowiedniego pomieszczenia, to władze szkolne na razie oświadczą się za odroczeniem w nich początku roku szkolnego.

Tempora mutantur. Komenda polskich Strzelców w Kielcach mieści się obecnie w pałacu, w którym mieszkał i urzędował gubernator. W pałacu tym mieści się również redakcya „Dziennika rozporządzeń wojsk polskich“, jaki zaczął tam wychodzić. Do Krakowa nadszedł pierwszy numer tego pisma.

Miła omyłka. Wczoraj w południe przyjechały do Krakowa trzy włościańskie furki z Kielc, wiozące kilkunastu młodych ludzi, ubranych w kozackie czapki i szynele. W mig powstało ogromne zbiegowisko, gdyż rozeszła się pogłoska, że to kozaków wiozą. Tymczasem byli to nasi Strzelcy, którzy w Kielcach zajęli wielki zapas kozackich mundurów, przebrali się w nie i w takich strojach przyjechali do Krakowa.

Rozszerzenie ruchu osobowego na kolejach państwowych. Inspektorat ruchu komunikuje: Oprócz kursujących pociągów, których używanie jest cywilnej publiczności dozwolone, zaczną z dniem 28 b. m. kursować nowe pociągi, a mianowicie:

Na przestrzeni Kraków-Wiedeń w kierunku Wiednia pociąg Nr. 52, odjazd z Krakowa o 10 m. 2 przed południem i pociąg Nr. 112 o godz. 10 min. 2 wieczór. W kierunku od Wiednia pociąg Nr. 17 przyjazd do Krakowa o godz. 3 min. 58 w nocy i pociąg Nr. 77 przyjazd do Krakowa o godz. 3 min. 58 po południu.

Na przestrzeni Bielsko-Kalwarya pociąg Nr. 2212 A odjazd z Bielska o godz. 4 min. 32 rano i pociąg 2222 odjazd z Kalwaryi Zebrz. o godz. 5 min. 16 po południu.

Ponadto będą kursować codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, pociągi robotnicze z Bielska do Kęt i z powrotem. Odjazd z Bielska o g. 6 min. 56 wieczór, a odjazd z Kęt o godz. 3 min. 13 rano.

Zwraca się uwagę, że używanie wymienionych pociągów, z wyjątkiem pociągów robotniczych Bielsko-Kęty jest dozwolone na tych samych warunkach, jak pociągów dotychczas kursujących i że wyjazd z Krakowa względnie przyjazd do Krakowa dozwolony jest tylko za dotychczas w mocy pozostającem zezwoleniem odnośnych władz.

Naczelnik inspektoratu, Potuczek.

Praca uczniów. Otrzymujemy następujący komunikat:

Druga konferencya dyrektorów i nauczycieli. Akademii handlowej, szkoły przemysłowej, seminaryum nauczycielskiego, gimnazyów i szkół realnych w Krakowie i Podgórzu powzięła — po dokładnem zbadania podaży i popytu pracy — następujące uchwały:

Zasadniczo polecać się będzie uczniów tylko do bezpłatnych posług obywatelskich. Wyjątkowo mogą uczniowie nie mający utrzymania znaleźć zajęcie w lżejszych pracach rolnych, ogrodowych, w udzielaniu korepetycyi i t. p. w miarę napływających zgłoszeń pracodawców.

Uczniowie już zgłoszeni znaleźli na razie zatrudnienie w kierowanych przez nauczycieli studenckich oddziałach służby sanitarnej, szpitalnej (jako lektorowie), straży pożarnej, w orkiestrze smyczkowej i dętej.

Oprócz tych zajęć urządzane będą, zwłaszcza dla uczniów młodszych wykłady, wycieczki naukowe i ćwiczenia fizyczne, a także regularna nauka w rozmiarach w obecnych warunkach możliwych. Byłoby bardzo pożądane, ażeby instytucye, korporacye i prywatni właściciele kamienic odstępowali na cele szkolne ubikacye niezajęte, porozumiewając się w tym względzie z dyrekcyami odnośnych zakładów.

Rozdziałem zajęcia między uczniów zajmuje się centralny komitet złożony z profesorów, a postępujący w tej pracy według wyników badania lekarskiego. Komitet urzęduje codziennie w gmachu c. k. gimnazyum III (ul. Sobieskiego 9) od 11 do 12 przed południem.

Żadnemu uczniowi, którego rodzice przebywają stale w Krakowie lub Podgórzu, nie wolno uchylić się od zgłoszenia w dyrekcyi swego zakładu. W razie niemożności natychmiastowego zgłoszenia się, winien się usprawiedliwić pisemnie.

W wypełnieniu przyjętych obowiązków młodzież dbać winna o zachowanie charakteru i godności swego stanu, a więc:

a) nosić swój mundur studencki schludny i pod każdym względem prawidłowy;

b) skromnem, uprzejmem, ze wszech miar taktownem zachowaniem składać dowody dobrego wychowania;

c) przestrzegać ściśle przepisów karności.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum V w Krakowie. Eksternistów, którzy otrzymali pozwolenie składania egzaminu dojrzałości w terminie jesiennym b. r., zawiadamia dyrekcya, iż do egzaminu uprzedniego mają się zgłosić 3 września o godz. 8 rano.

W gimnazyum św. Anny przyjmuje się codziennie między godziną 10, a 12 przed południem zgłoszenia do wszelkich egzaminów, także zgłoszenia uczniów do wpisu.

Piśmienny egzamin dojrzałości w I szkole realnej w Krakowie rozpocznie się dnia 3, a ustny dnia 9 września.

Wpisy do szkoły wydziałowej żeńskiej XXVIII im. Zyg. Krasińskiego odbędą się dnia 29, 30 i 31 b. m. od godziny 9 do 1 w budynku parafialnym św. Floryana na Kleparzu. Do szkoły XX wydziałowej żeńskiej im. Zbig. Oleśnickiego odbędą się również w tymże budynku w tych samych dniach od 2 do 5 po południu.

Z Uniwersytetu. P. Walenty Klisiewicz, rodem z Borzęcina w Galicyi, otrzymał w Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Potrzeba szoferów. Magistrat wzywa ukwalifikowanych szoferów, ażeby zgłosili się w Magistracie (ofic. II p. N. drzwi 26) w dniu 28 b. m. o godzinie 8 rano, skąd będą odprowadzeni do Komendy wojskowej, celem objęcia służby za wynagrodzeniem 5 K dziennie, a nadto dodatkiem 1 K 50 h podczas marszu.

Ostrzeżenie. Od poniedziałku, wtorku lub środy, t. j. od 31 sierpnia, 1 lub 2 września 1914 odbywać się będą ćwiczenia wojskowe ostrymi strzałami z fortów w gminach powiatu krakowskiego. Starostwo krakowskie poczyniło zarządzenia ostrożności w dotyczących gminach, w których żandarmerya będzie utrzymywała porządek. Do poleceń żandarmeryi winna się ludność zastosować.

Rozstrzelanie rosyjskiego szpiega. Wczoraj o godzinie szóstej wieczorem na podwórzu dywizyjnego sądu obrony krajowej przy ul. Monteluppich rozstrzelano rosyjskiego szpiega, Litwina, b. żandarma rosyjskiego ze Sławkowa. Litwin groził polskiej ludności w Sławkowie, że Moskale wrócą, a wtedy on poda nazwiska tych wszystkich, którzy odnoszą się życzliwie do wojska austryackiego. W miejscowości tej tworzył się legion polski i liczył już około 500 ludzi. Z obawy przed Litwinem legion rozwiązano. Nadto wysyłał on młodych chłopaków na granicę, by śledzili wojsko austryackie i o wszystkiem mu donosili. Jednego chłopca, Andrzeja Cieślika, aresztowano i wtedy się wydał proceder szpiegowski Litwina. Został on skazany na śmierć wyrokiem wojskowego sądu polowego. Była to pierwsza egzekucya w Krakowie.

Z instytutu muzycznego. Instytut muzyczny pozyskał dla klasy śpiewu prof. Mieczyława Horbowskiego, którego znakomita metoda nauczania wydała szereg pierwszorzędnych artystów. Prof. Horbowski skutkiem zamknięcia na czas nieokreślony wiedeńskiego konserwatoryum, osiadł w Krakowie i rozpocznie lekcye w instytucie z d. 4 września b. r.

Niezależnie od tego istnieć będzie nadal klasa śpiewu prof. Warmutha.

Dla klasy gimnastyki rytm. zaangażowano p. Maryę Wernicką, dla klasy skrzypcowej p. Zygmunta Szwarcensteina, zaś dla klasy wiolonczeli p. Bohdana Bereźnickiego, b. ucznia Klengla i członka wiedeńskiej Tonkünstler-orkiestry.

Obecny skład personalu nauczycielskiego, który w tych dniach zostanie ogłoszony, wynosi 20 sił nauczycielskich.

Ukarany lichwiarz. Abraham Binder, handlarz owoców, zamieszkały przy ul. Kupa l. 6, został onegdaj skazany na karę aresztu przez 1 miesiąc za sprzedawanie żołnierzom gruszek wartości najwyżej 4 hal. po 10 hal. za sztukę.

Jest to poważne ostrzeżenie dla lichwiarzy, chcących robić nadzwyczajne interesy na żołnierzach i sprzedających im drobnostki i artykuły spożywcze po wysokich cenach.

Z kraju.

Biała, 25 sierpnia. (Powiatowy Komitet Narodwy. — Wymarsz I drużyny sokolej.) Zawiązanie Naczelnego Komitetu Narodowego w Krakowie w pamiętnym i historycznym dniu 16 sierpnia odbiło się u nas pełnem radości echem. To też grono osób z miejscowej Polonii z dr Stan. Łazarskim, zasłużonym posłem i marszałkiem powiatu na czele, postanowiło zawiązać Powiatowy Komitet Narodowy, któryby się zajął sprawami, wskazanemi przez znany manifest Koła polskiego. Rozesłano zaproszenia i zażądano od Naczelnego Komitetu Narod. przysłania delegata. Nacz. Kom. Nar. mianował na powiaty polityczne: Biała i Żywiec delegatem swoim i naczelnikiem Komitetu posła na Sejm i do Rady państwa dr Stanisława Łazarskiego.

We wtork 25 b. m. odbyło się uroczyste zebranie przedstawicieli wszystkich warstw ludności z miasta i powiatu, bez różnicy wyznania i zapatrywań politycznych w imponującej liczbie w sali Rady powiatowej. Po gorącem przemówieniu marszałka dra Łazarskiego, który podniósł znaczenie chwili dziejowej i nadzieje nasze z nią związane, dokonał tenże na podstawie upoważnienia Naczelnego Komitetu Narodowego nominacyi 10 członków i 5 zastępców Komitetu powiatowego w Białej. Tak przemówienie marszałka jak i nominacye przyjęto niemilknącemi oklaskami. Do Komitetu weszli: dr Stanisław Łazarski, marszałek i poseł z Białej, poseł Ludwik Dobija z Rybarzowic, poseł Jan Kubik z Janowic, dr Daniel Gross z Białej, bar. Maryan Czecz z Kóz, ks. Jan Fajfer z Kóz, A. Poniński z Kobiernic, A. Bahr z Kęt, Ignacy Stein i Al. Jahl z Białej, jako członkowie, a W. Barański, J. Ohli, L. Deimel, W. Kołodziej (wszyscy z Białej) i W. Doleżan z Kęt jako zastępcy.

Niezależnie od powstania powiatowego Komitetu Nar. „Sokół“ tutejszy wyekwipował i wysłał w dn. 26 b. m. na rozkaz z Krakowa drużynę połową z 70 członków pierwszego powołania do zbornego punktu, to jest do Wadowic. Dziarka postawa druhów wprawiła w podziw naszych i Niemców. Dalszem formowaniem drużyny zajmie się już Komitet powiatowy.

Zatwierdzenie wyborów. Cesarz zatwierdził wybór Edwarda Soboty, emerytowanego radcy sądowego, na prezesa i Władysława hr. Dzieduszyckiego, właściciela dóbr i posła na Sejm krajowy, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Stanisławowie, oraz wybór Wincentego Śmiałowskiego, właściciela realności i dyrektora Towarzystwa zaliczkowego w Grybowie, na prezesa Rady powiatowej w Grybowie.

Porucznik huzarów Geza Wekerls, syn byłego prezydenta ministrów, został na rosyjskim teatrze wojny, zraniony w lewą nogę i pozostaje w leczeniu w szpitalu w Stanisławowie.

Ze świata.

Czego doznaje żołnierz wśród gradu kul? Na taki temat urządził niedawno ankietę włoski pułkownik Margiarotti, stawiając powyższe pytanie 2.000 żołnierzy, którzy wrócili z wojny trypolitańskiej. Okazało się, że największe wrażenie pozostawiła im chwila, gdy odezwały się pierwsze strzały i kule zaczęły gwizdać. Wszyscy jednak zgodnie zauważali, że wrażenie to nie zawierało już w sobie tej trwogi, jaką doznawali przed walką. Z każdą dalszą walką uczucie trwogi słabło. Inni znów żołnierze opowiadali, że największa trwoga ogarniała ich wtedy, gdy wystawieni w pierwszym szeregu na ogień nieprzyjacielski, nie mogli się ruszyć z miejsca. Nakaz pochodu naprzód lub ataku biegiem dawał im w takich wypadkach błogie uczucie wyzwolenia. Opowiadali również o rożnych mimowolnych symptomatach trwogi, jak pragnienie, łzy w oczach, drżenie członków, jeżenie włosów, ziewanie i t. d. Wielki wpływ wywiera na żołnierza widok drżącego dowódcy. A przecież w bitwie drżeli nawet tacy dzielni ludzie jak Henryk IV, Turenne, Fryderyk Wielki. Wodzowie muszą mieć się bardzo na baczności wobec swoich żołnierzy, gdyż przykład przełożonych działa sugestywnie. Margiarotti zadawał żołnierzom pytania także w tym kierunku, jakie uczucia ożywiały ich wśród najgęstszego gradu kul: miłość ojczyzny, czy uczucia religijne, czy przysięga wierności dla króla, lub może obawa przed karami wojennemi. „Szedłem naprzód — odpowiadali prawie wszyscy — bo mój porucznik szedł naprzód.“ Porucznik i podporucznik to jedyni oficerowie, których żołnierze wymieniają; innych od kapitana w górę wcale nie znają. Gdy pierwsza chwila otwarcia ognia minęła, żołnierze doznali uczucia ulgi i porwani szałem bitwy, już nic więcej nie myśleli.

Szybkość wojsk starożytnych. Szybkość w wojnach starożytnych zależało zawsze od szybkości, z jaką wojska poruszały się naprzód. Gdy się widzi nasze dzisiejsze środki komunikacyjne, nie docenia się nieraz środków, którymi się posługiwali starożytni. Ich wozy odbywały dziennie 70 do 74 kilometrów, a na koniach przebywano jeszcze większe przestrzenie. Cezar z Rzymu nad Rodan jechał nie całych 8 dni, co wynosi po 150 km. na dzień. Poczta państwowa z Antyochii do Konstantynopola potrzebowała tylko 6 dni, to znaczy 190 km. na dzień. Gońcy, którzy nosili listy z Rzymu do miast prowincyonalnych, odbywali po 50 km. na dzień, to znaczy więcej, niż słynny goniec z pod Maratonu. Takie wielkie szybkości osiągały podczas wojny tylko straże przednie, a nie trzeba zapominać, że w starożytności nie oszczędzano ani koni, ani ludzi. Wojsko Hannibala w dniach sprzyjających dla marszu odbywało po 45 km., ale i ten wódz nie oszczędzał ludzkiego materyału. Czemże są jednak te szybkości w porównaniu z gonitwą kuryera, który wiadomość o zamordowaniu Maksymina przywiózł z Apulei do Rzymu w czterech dniach. Oczywiście zmieniał konie po drodze, ale mimo to dziennie robił po 200 km. Jeszcze szybszymi byli kuryerzy, którzy wiadomość o powstaniu w Azyi wśród srogiej zimy r. 69 po Chrystusie zawieźli do Rzymu w dziewięciu dniach, przebywali więc po 240 km. dziennie. Najszybszą podróż w czasach starożytnych odbył cesarz Tyberyusz z Pavii do chorującego w Germanii Drususa. Z jednym tylko towarzyszem przejechał w 25 godzinach przez kraj dopiero co pobitych Chattów to jest około 300 km.

Oficerowie rosyjscy kryją się. Jeden z uczestników bitwy, która rozegrała się dn. 5 b. m. pomiędzy Niemcami i Rosyanami i skończyła się pogromem Rosyan, podał następujące szczegóły berlińskiemu dziennikowi „Lokal-Anzeiger“:

Rosyanie z bezprzykładną nieostrożnością podjechali nieledwie pod otwory luf naszych karabinów maszynowych. W kilkunastu minutach kolumny jazdy rosyjskiej zasłały pobojowisko. Gdy po bitwie czyniliśmy przegląd rosyjskich stanowisk, znaleźliśmy niewielu żyjących żołnierzy.

Ale jakie było nasze zdziwienie, gdyśmy pośród niezliczonych zwłok znaleźli zaledwie kilku młodszych oficerów poległych. Zagadka wkrótce została rozwiązana. Wysłany przez nas oddział wywiadowczy znalazł o kilka kilometrów dalej całe dobrane towarzystwo: rtmistrzów, dwóch pułkowników, generała brygady i adjutantów. Ci wodzowie i przełożeni oglądali bitwę zdaleka, wysławszy wojsko bez kierownictwa na rzeź. Wzięto ich oczywiście do niewoli.

Rozstrzelanie duchownego francuskiego. „Kölnische Volkszeitung“ zamieszcza list pewnego porucznika pruskiego, który zaznacza, że duchowieństwo w Alzacyi wrogo występuje przeciw Niemcom. Dnia 10 b. m. pewien proboszcz został z tego powodu rozstrzelany, a kilku uwięziono.

Uwięzienie Japończyków w Lipsku. Policya w Lipsku uwięziła tymczasowo Japończyków, zatrudnionych w japońskiej wiosce wystawowej i w dziale japońskim wystawy „Bugra“. (Wystawa przemysłu drukarskiego.) Japończycy, uczęszczający na uniwersytet tutejszy, zostali również uwięzieni.

Dar wojenny więźniów. „Korrespondenz Herzog“ donosi z Hamburga: Więźniowie, odsiadujący karę

w tutejszym zakładzie karnym urządzili ze swoich zarobków za pracę więzienną składki na cele wojenne. Pewien morderca, skazany na dożywotnie więzienie, ofiarował ze swojego zarobku 30 marek.

Złożenie stopni oficerskich. „Berliner Tageblatt" donosi, że członkowie dynastyi Burbonów, książęta Piotr i Ludwik Orleańscy, piastujący stopnie oficerskie w armii austryackiej, z chwilą wybuchu wojny austryacko-francuskiej złożyli swe godności.

Demonstracya przeciw zdrajcy. Z Sofii donoszą: Podczas przedstawienia w teatrze kinematograficznym, gdy wśród obrazów z wojny bałkańskiej pokazano także portret generała Dimitrjewa, który — jako poseł bułgarski w Petersburgu — poszedł do wojska rosyjskiego, publiczność urządziła przeciw niemu burzliwą demonstracyę.

Na „Czerwony Krzyż"

złożyli w administracyi „Nowej Reformy": Komitet obywatelski przy Kole T. S. L. w Wiśniczu Nowym 50 K, ze składek z miasteczka i okolicy; czytelnia, biblioteka im. M. Konopnickiej w Gdowie 20 K, zebrane między żydówkami; Klaus 3 K; Irka Kleinberg 2 K.

Na Czerwony Krzyż. Z Czerniowiec donoszą: Grecko-wschodni konsystorz arcybiskupi ofiarował 100.000 koron na Czerwony Krzyż z kasy funduszu religijnego.

Mianowania lekarzy wojskowych. Zamianowani zastępcami lekarzy asystentów jednoroczni ochotnicy medycy: Dr Herman Bahner 13 pp.; Dr Aleksander Rzadki 15 pp.; Dr Edward Auerbach 30 pp.; Dr Emanuel Vareka 54 pp.; Dr Stanisław Bronczyk 59 pp.; Dr Majer Axetrad 95 pp. Przeniesieni: podporucznik Mieczysław Zawadzki, nadkompl. w 80 pp., przydzielony do oddziału wojskowej straży policyjnej we Lwowie, do tegoż oddziału; rezerwowy podporucznik Jan Wolf z 15 oddziału sanitetów do 16 oddziału sanitetów. Rezerwowy podpor. Dr Józef Borstyński z 95 pp. zamianowany lekarzem asystentem w rezerwie. Zamianowani: rezerwowym chorążym aspirant na rezerwowego kadeta Jan Zitny 89 pp.; zastępcą lekarza asystenta pełniący służbę jednoroczny ochotnik tytularny sierżant Dr Łazarz Pilecki w szpitalu garnizonowym nr 15; rezerwowymi kadetami, jednoroczni ochotnicy: Feliks Brückner z 5 w 2 p. art. fort.; Gustaw Kaiadl z 3 p. art. fort. w 9 bat. art. fort. Przeniesieni: kapitan Rudolf Ditrich z oddziału wojskowej policyi w Krakowie do 8 p. ułanów, a porucznik Józef Cocron z oddziału sanitetów nr. 3 do oddziału sanitetów nr. 14. Rezerwowy porucznik Eryk Schüssler z 15 p. drag. przeniesiony do stanu czynnego.

Kronika lwowska.

Lwów, 28 sierpnia.

Ś. p. Wacławowi Masłowskiemu poświęcił prezes Towarzystwa dziennikarzy polskich, na posiedzeniu wydziału, gorące wspomnienie jako najlepszemu koledze, zasłużonemu współpracownikowi około rozwoju Towarzystwa, wytrawnemu publicyście i utalentowanemu powieściopisarzowi, poczem uchwalono przesłać imieniem Towarzystwa na ręce brata ś. p. Zmarłego pismo kondolencyjne, złożyć na trumnie wieniec, oraz wezwać wszystkich kolegów do udziału w złożeniu zwłok ś. p. Wacława na cmentarzu Łyczakowskim. Zmarły wyraził życzenie, by na jego trumnie nie składano żadnych wieńców, więc i wydział Tow. Dz. Polsk. zastosować się musiał do woli ś. p. Wacława.

Żołnierze rosyjscy w niewoli. Czytamy w „Dzienniku Polskim" pod datą 23 b. m.:

Od niedzieli ulice lwowskie znalazły się pod sympatycznym znakiem odbywających się w porze popołudniowej przechodów jeńców rosyjskich i przewozu zdobyczy wojennych. — Jest to likwidacya krwawych starć, jakie odbyły się w okolicach Żółkwi i Kamionki strumiłowej przy końcu ubiegłego tygodnia. Wczoraj po południu transport wywołał niezmniejszoną sensacyę od rogatki żółkiewskiej aż do gmachu komndy korpuśnej. Każdy pragnął widzieć, dotknąć i uszczknąć coś na pamiątkę z tych trofeów wojennych. — Największy popyt był o patrony i chleb. Rzeczywiście najwięcej interesowano się tem, jaką żywność otrzymuje armia rosyjska, dlatego z ciekawością zaglądano do kotłów kuchni polowych, ale też szybko zatykano nosy, taka woń nieznośna biła z wnętrza kotłów.

Żołnierz rosyjski stanął do boju zaledwie przed trzema tygodniami, nie stoczył większej bitwy i nie oddalił się zbytnio od swoich granic. Może o sobie mówić, że odbył dopiero chrzest wojenny. I jak on nam się przedstawił? Materyał ludzki zbiedzony, wygłodniały, w ubraniu podartem, prawie bosy. — Siodła to strzępy, strzemiona upięte na sznurkach, karabiny poniszczone, kuchnie polowe byłyby odpowiednie do gotowania karmy dla nierogacizny (ale nie w chlewniach zarodowych), groty lanc zardzewiałe (broń humanitarna), słowem wygląda to wszystko, jak gdyby wojna trwała już co najmniej pół roku.

A suchary i chleb, spleśniałe i cuchnące, wywoływały niekłamaną litość dla tych, co wypędzeni do boju muszą się żywić czemś gorzkiem, co urzędownie nazywa się chlebem czy sucharem, a czego szanująca się świnia nie wzięłaby do pyska.

Wśród wczorajszych jeńców znajdowało się kilku żydów i jeden z nich wyrzekł znamienne przekleństwo: „Rich in dan taten! Ech hob draj tug niszt gegessen!"

Inny znów jeniec Polak odezwał się do idącego obok niego landszturmisty: Wam tu dobrze, macie co jeść i macie buty, a my co?

Kiedy zaś konwój jeńców wychodził z podwórza komendy korpuśnej, gdzie ich nakarmiono i obdzielono papierosami — podoficer-Polak — za bramą zdjął kozyrkę i krzyknął: Dziękuję wam, panowie, będzie nam tutaj dobrze!

Dział ekonomiczny.

* **Zapasy węgla.** „Neue Freie Presse" donosi we wtorkowem wydaniu porannem: Z ostrawskiego zagłębia węglowego donoszą nam, że tamtejsze kopalnie, które do końca ubiegłego tygodnia mogły ruch utrzymać, obecnie skutkiem zmniejszego ruchu kolejowego mają wszystkie składy tak przepełnione, iż stoją wobec ewentualności zaprzestania pracy. Z tego powodu dostarczenie wagonów stało się koniecznem, ażeby nie zwiększać liczby nie mających zajęcia robotników, a równocześnie przemysłowcom i ludności dostarczyć zapasów węgla. Jeżeli kopalnie będą mogły wysyłać węgle koleją, nie ma obawy, ażeby okazał się brak tego środka opałowego.

Legiony.

Legiony rosną... Coraz więcej młodzieży zaciąga się w szeregi narodowej armii. Aż serce rośnie na widok nowozaciężnych, maszerujących przez miasto w czwórkach na miejsca apelu. Obok studenta w mundurku, robotnik ogorzały, potem „inteligent" już w nowym i pięknie skrojonym mundurze legionistów, tuż za nimi parobczak z pod Krakowa w czerwonym kaftanie, dalej góral w swoim malowniczym stroju... I rusza żwawo ten oddziałek do koszar, aby tam złączyć się z kolegami... „obywatelami".

Tak nikt nie był przygotowany na to widowisko, dla serca polskiego tak radosne, że ludzie przedewszystkiem z podziwem i zdumieniem patrzą na tych ochotników i bohaterów.

A tymczasem fala Legionów wzbiera. Młodzież nie daje się powstrzymać perswazyom ojca, pieszczotom matki, — ucieka w szeregi narodowe. Syn wychodzi z rana z domu — i nie wraca. Stroskany ojciec odnajduje go na drugi dzień.... w Oleandrach. Nie ma rady! Trzeba ukochanemu jedynakowi sprawiać na gwałt mundur i „wyekwipować" go.

Organizacya w kraju postępuje bardzo składnie. Łączą się wszystkie zawody, wszystkie stany. Skarb wojskowy jednoczy skarb maluczkich i zasobniejszych, pamiątkowe pierścienie i ozdoby.

Legiony stają!

Lud polski na Legiony.

Odezwa Naczelnego Komitetu Nardowego, wzywająca do ofiarności na Legiony, odbiła się głośnem echem na wsi polskiej. Piękny przykład dało Polskie Stronnictwo Ludowe, które w dniu zjednoczenia się całego narodu oświadczyło przez usta prezesa klubu parlamentarnego ludowców posła Andrzeja Średniawskiego, iż zobowiązuje się umundurować 1000 legionistów.

Za tym przykładem poszły i wsie polskie, które coraz częściej nadsyłają pokaźne składki na Legiony polskie.

Wczoraj redaktor „Piasta" p. Rączkowski złożył w Kasie Polskiego Skarbu wojennego imieniem Polskiego Stronnictwa Ludowego jako pierwszą część kwoty, przeznaczonej **na umundurowanie owych 1000 legionistów, dar stronnictwa, kwotę 50 tysięcy kor.**

Równocześnie złożył nadesłane do redakcyi „Piasta" następujące dary:

108 koron 83 hal. złożone przez włościan gminy **Przerytybór** pow. pilzneński na ręce posła Adama Krężła.

86 kor. 40 hal. złożone przez włościan gminy **Borek wielki** pow. Ropczyce, na ręce naczelnika gminy p. Tomasza Dyły.

137 kor. 61 hal. złożone przez włościan gminy **Róża,** pow. Pilzno, na ręce naczelnika gminy p. Stanisława Tabora.

Ofiarność włościan z powiatu krakowskiego. Kilka pań z Polskiego Związku katolickich niewiast, pragnąc przysłużyć się sprawie narodowej, rozpoczęło zbierać dary w naturze wśród włościan powiatu krakowskiego. Spotkały się wszędzie z nader życzliwem przyjęciem i zgromadziły plon obfity i pożądany w produktach, zbożu, jarzynach, mnóstwo drobiu i gęsi, a nawet w gotówce zebrały 180 koron. Dary te złożyli włościanie przeważnie z Przegini Narodowej, Rusicic i kilku sąsiednich wiosek. Z trudem zdobywszy furmankę, panie te przywiozły plon swych zabiegów do Krakowa. Tu jednak czekała ich wcale niespodziewana odyssea. Najpierw skierowały się do starostwa, skąd je odesłano do Komitetu na ul. Poselską, stamtąd do Komitetu na ul. Straszewskiego, stamtąd na Radziwiłłowską, do komendy, a tam skierowano je do obozu Strzelców w Oleandrach. Znużeni tą bezcelową błąkaniną, włościanie stracili w końcu cierpliwość i złożyli dary swe na Radziwiłłowskiej, tłomacząc się brakiem czasu na dalsze poszukiwanie.

Byłoby ze wszech miar do życzenia, aby znalazły się kompetentne czynniki, któreby akcyę zbierania darów w naturze skierowały na właściwe tory i obmyśliły naprzód miejsce zbiórki. Taka niezaradność w łonie ludzi, podejmujących się akcyi, może w przyszłości zniechęcić i sparaliżować najpożyteczniejszą i najpożądańszą inicyatywę i ofiarność publiczną, zwłaszcza wśród ludu wiejskiego.

Z Departamentu Wojskowego N. K. N.

Prowiantura Legionu Zachodniego przypomina, że lokal jej przeniesiony został do Oleandrów, do budynku, w którym dawniej mieściła się cukiernia. Oprócz działu aprowizacyjnego, obejmuje również czynności kwaterunkowe i transportowe.

Prowiantura uprasza, aby wszelkie dary w naturze z zakresu żywności, zboże, mąka itp. przysyłać bezpośrednio do jej lokalu.

Osoby, któreby się chciały zająć wypiekaniem sucharów, uprasza się o zgłoszenie do Prowiantury. Zwłaszcza zwraca się Prowiantura z tą prośbą do zarządu dworów, zakonów i zakładów gospodarczych i dobroczynnych Zachodniej Galicyi. Recept wypiekania dostarcza Prowiantura natychmiastowo.

Naczelnik gminy Łąki, Wojciech Rąbek, nauczyciel, i Jan Matlak, przy pomocy pani Gąsiorowskiej i wieśniaków zebrali od mieszkańców tej gminy bardzo pokaźną ilość drobiu i przesłali tutejszej prowianturze dla kuchni oddziałów Legionu w Krakowie, nadto przyrzekli jeszcze zbierać składki pieniężne. Z gorącymi wyrazami uznania notujemy ten objaw ofiarności, który — miejmy nadzieję — posłuży za przykład i zachętę dla najszerszych warstw społeczeństwa.

Na „Legiony Polskie"

złożyli w administracyi „Nowej Reformy": Generał Emil Gołógórski 200 K; Komitet obywatelski przy Kole T. S. L. w Wiśniczu Nowym 496 kor. 46 hal., ze składek w miasteczku i okolicy; inż. Heczko Józef, porucznik w posp. ruszeniu 250 K; Józef Golachowski, oraz Edward, Romuald i Nunek Regułowie 10 K; Zofia Żydłowiczowa 10 K; Aleksander Ostrowski 50 K; Irena Niewiadomska 2 K; Helena Językówna 10 K; Genowefa Językowa 5 K; Ziemliński Antoni, złożone przez Ognisko naucz. w Sędziszowie 100 K i przez włościan z Wolicy Ługowej koło Sędziszowa 52 kor. 58 h; dr Tadeusz Bal 10 K 10 h; J. Boziewicz 10 K; oficerowie kompanii mostowej w Zarzeczu 75 K; Jadwiga Akermanówna 20 K jako dochód z przedstawienia amat. na ten cel dla dzieci w Zakopanem urządzonego; Ernest Knopp 35 kor, zebrane od jednorocznych 100 p. p.; Władzio Tarkowski 4 K; służąca Klara Musielakówna 6 K; Niemetz Aloizy 25 K; Tadeusz Chorąży 20 kor.; Klaus 3 K; Joachim Ringel 10 K; Leonard Orszulski 20 K; trafiki tarnowskie 64 K 50 h, jako nadwyżkę za „N. Reformę" przez nieświadomość drożej sprzedawaną, niż należało; A. Rokach, nauczycielka muzyki z Krakowa 200 K; Leon Nessel 20 K; Bernard Kornhauser 20 K; uczenica Otylia Kornhauser 5 K; Marya Dyakowska 30 K; Jadzia Dyakowska 10 K; Janek Dyakowski 5 K; B. Nowakowie 5 K; Marya Dyakowska 8 K zamiast kwiatów dla p. Stefanii Godlewskiej; służąca Balon Katarzyna 2 K; Ćwierkoszowski 2 K; Przemysław Dyakowski z Młodziejowic 100 K; Wanda 6 K; Helena 4 K; M. Marmur 10 K; Józefa Bablowa 10 K; służąca Marya Skowron 2 K; H. M. Gross i A. D. Goldmann imieniem bóżnicy nowej „Remu" 200 K; Hela Kiziorówna 10 K; Marya Amster 10 K; Zygmunt Wiener 20 K; służąca Bronisława Lech 2 K; Roman Pawlikowski z poborów wojskowych 100 K; dyrekcya i urzędnicy wied. banku związkowego filii w Krakowie postanowili składać 1% z miesięcznej pensyi i za wrzesień złożyli 45 K 97 h; Henryka Fromowiczówna 30 K; N. N. 11 K, uzyskane za drobne naprawki; firma J. Freylich i Karmel 200 K; dr Jan Szurek od siebie 5 K 50 h, oraz 28 K 50 h, zebrane na listę od pospolitaków, rolników i t. d. w Borku Fałęckim; A. Zygmunt Resch udział Powsz. Zakładu kred. w Krakowie nr 10 na 1.000 K.

Posiłkowy korpus angielski.

Jak stwierdzonem zostało, tak zwany ekspedycyjny korpus angielski został wysadzony na ląd pod Havre, skąd udał się na belgijski plac boju. Spełniło się to, o czem w Paryżu tyle mówiono w czasie, gdy Delcassé był francuskim ministrem spraw zagranicznych i ostry zatarg z powodu kwestyi marokańskiej o mało nie doprowadził do wojny. Ale naówczas Francuzi nie chcieli wojny i wyparli się Delcassé'go, dowodząc, że na odwet nie przyszła jeszcze pora. Zabrali się obecnie do odwetu, Anglia zaś w myśl umowy przysłała Francyi na pomoc część swoich wojsk.

W grę może wchodzić tak zwana ekspedycyjna armia angielska, która obejmuje 6 dywizyj piechoty, jednę dywizyę konnicy i odpowiednią liczbę oddziałów pomocniczych. Stan liczebny tej armii obejmuje mniej więcej 160.000 ludzi, 52.000 koni, 492 działa i 180 karabinów maszynowych. Czy było możliwem całą tę siłę przewieźć do Francyi, nie wiadomo na razie, ale to jest wątpliwem, gdyż Anglicy z obawy przed inwazyą niemiecką zapewne zatrzymali część tej armii w kraju.

Najlepiej wyszkoloną częścią armii ekspedycyjnej są oddziały z obozu (komendy) Aldershot, które w czasie pokoju mają wojenny stan liczebny i otrzymały w Anglii nazwę „striking force". Ta komenda obejmuje dwie dywizye piechoty, brygadę konnicy i oddziały pomocnicze — razem 38.000 ludzi i 152 działa.

Armia angielska mimo doświadczeń, poczynionych podczas wojny z Boerami, nie jest wyszkolona do wielkich wojen w takim stopniu jak armie kontynentalne i to jest wielką jej wadą w obecnym wypadku. Natomiast te oddziały wojenne odznaczają się wielką wytrwałością, która występowała na jaw we wszystkich wojnach, zwłaszcza w wojnie krymskiej. Na ogół, ekspedycyjny korpus angielski nie jest przeciwnikiem, któregoby możnaby lekceważyć.

Kule „dum-dum".

Wiedeń, 27 sierpnia.

„Korrespondenz Herzog" donosi z Metzu:

Prasa ogłasza opowiadanie pewnego duchownego o zachowaniu się ludności belgijskiej wobec wojska niemieckiego.

We środę (ubiegłego tygodnia) byłem w Mouland, gdzie roiło się od żołnierzy niemieckich — opowiada ów ksiądz. — Z pośród miejscowej ludności widziałem na ulicy tylko jednego starca, wszyscy zresztą ukryli się, lub uciekli. Około godz. 2 po południu widziałem 7 lub 8 mieszkańców prowadzonych przez żołnierzy niemieckich. Byli to, jak się dowiedziałem, zakładnicy.

Wieczorem poprzedniego dnia strzelała ludność do żołnierzy niemieckich, z których padło 15. Niemcy wtargnęli do domów, z których padały strzały, ujęli 11 mieszkańców i rozstrzelali ich. Widziałem paczkę kul „dum-dum", znalezioną przy jednym z rozstrzelanych.

WOJNA.

Wojna Austro-Węgier z Belgią.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 28 sierpnia.

Poseł austro-węgierski u dworu belgijskiego otrzymał wczoraj polecenie zatelegrafować belgijskiemu ministrowi spraw zagranicznych co następuje:

Z polecenia mego rządu mam donieść Waszej Ekscelencyi: Ponieważ po odrzuceniu kilkakrotnych propozycyj państwa niemieckiego rząd belgijski czynnie udziela poparcia wojskowego Francyi i Anglii, które to obą państwa wypowiedziały Austro-Węgrom wojnę i wobec faktu, iż jak stwierdzono, obywatele państwa austro-węgierskiego w Belgii w obecności władz doznają traktowania sprzecznego z prymitywnemi wymaganiami ludzkości nawet wobec poddanych państwa wrogiego, **Austro-Węgry widzą się zmuszone zerwać stosunki dyplomatyczne i uważają się od tej chwili jako znajdujące się w stanie wojennym z Belgią.**

Opuszczam kraj wraz z personalem poselstwa i poruczam opiekę nad obywatelami austro-węgierskimi posłowi Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Ze strony c. k. rządu w Wiedniu doręczono wczoraj posłowi belgijskiemu paszporty.

Telegram cesarza Franciszka Józefa do cesarza Wilhelma.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 28 sierpnia.

Cesarz Franciszek Józef wystosował do cesarza Wilhelma następujący telegram:

Wspaniałe zwycięstwa, druzgocące potężnego nieprzyjaciela, zwycięstwa, które wojska niemieckie wywalczyły sobie pod Twojem naczelnem kierownictwem, mają podstawę i zawdzięczają swe powodzenie żelaznej woli, która ostrzyła i władała potężnym mieczem. Do wawrzynów, które Ciebie zdobią jako zwycięzcę, chciałbym jeszcze dodać najwyższą wojskową odznakę honorową, jaką posiadamy, prosząc Cię, abyś jako oznakę wysokiego mego szacunku i w dowód wiernego braterstwa broni chciał przyjąć wielki krzyż mego orderu wojskowego Maryi Teresy. Insygnia ma Ci wręczyć, Kochany Przyjacielu, osobny wysłannik, skoro go będziesz mógł przyjąć.

Wiedząc, jak bardzo są w Twej armii cenione genialne czyny generała piechoty Moltkego, nadaję mu krzyż komandorski orderu wojskowego Maryi Teresy.

Wysadzenie mostu koło Zajecar.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 28 sierpnia.

„Dnewnik" donosi, że **wielki most kolejowy na linii Negotin-Zajecar został wysadzony w powietrze.** Most ten leży na linii, która dotychczas służyła **dla dowozu środków żywności z Rosyi dla armii serbskiej.**

Heroizm marynarzy niemieckich.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 28 sierpnia.

Biuro Wolffa donosi:

Urząd marynarki ogłasza: Mały krążownik „Magdeburg" najechał z powodu mgły w zatoce Fińskiej koło wyspy Odens-Holm na mieliznę. Z powodu złej pogody była niemożliwą pomoc ze strony innych okrętów. Gdy nie udało się okrętu oswobodzić i gdy zjawiły się przeważające siły rosyjskie, **załoga wysadziła okręt w powietrze.** Mimo silnego ognia nieprzyjacielskiego torpedowiec Nr. 26 uratował część załogi. Straty krążownika „Magdeburga" i torpedowca Nr. 26 nie są jeszcze zupełnie ustalone. Dotychczas doniesiono o 17 zabitych i 21 rannych. Nie jest znanym los 85 ludzi załogi i komendanta „Magdeburga".

Ocaleni przybędą dzisiaj do jednego z portów niemieckich.

Nowy sojusz bałkański.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Konstantynopol, 28 sierpnia.

Prasa turecka omawia zgodnie sprawę sojuszu bałkańskiego i stwierdza zgodnie, że sojusz wszystkich państw bałkańskich jest niemożliwym. „Tanin" zajmuje się szczegółowo propagandą pisma bukareszteńskiego „Journal de Balcan" i stwierdza, że **udział Serbii i Czarnogóry w sojuszu bałkańskim jest niemożliwy, albowiem wtedy musiałby się sojusz bałkański zwrócić przeciw trójprzymierzu, co jest wykluczonem.**

Telegramy.

Car na placu boju.

Londyn, 28 sierpnia.

„Daily Express" donosi z Petersburga, że car uda się osobiście na pole walki. Carowa z dziećmi podąży do Moskwy, dokąd już przybyli ambasadorowie francuski i angielski.

Albańscy ochotnicy przeciw Serbii.

Wiedeń, 28 sierpnia.

„Albanische Korrespondenz" donosi z Budapesztu:

Do Aradu przybyło 32 Albańczyków z Kalkandelen, którzy oświadczyli, że chcą wstąpić do austryackiej armii, walczącej w Serbii. Ochotnicy owi opowiadają, że ludność nowej Serbii uważa obecną wojnę za wyzwolenie z niewoli serbskiej. Ludność krain, wcielonych do Serbii, chce się od niej oderwać.

Towarzysz Principa ranny.

Budapeszt, 28 sierpnia.

„Az Est" donosi, iż wśród rannych Serbów, których przewieziono do Budapesztu, znajdował się także towarzysz Principa, Vuicz. Należał co do sarajewskiego spisku. Vuiczowi przestrzelono prawą nogę.

Wojska nasze stoją na silnych pozycyach

Lwów, 28 sierpnia.

(Tel. lwowskiej Filii c. k. Biura koresp.)

C. i K. Komenda wojskowa ogłasza:

Ze względu na lekkomyślnie rozsiewane fałszywe pogłoski, wywołujące pewne zaniepokojenie wśród ludności miasta Lwowa, oznajmia się, że wojska nasze **stoją na silnych pozycyach, które zajęły, i że miastu nie grozi bezwarunkowo żadne niebezpieczeństwo.**

Okrucieństwa Serbów.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 28 sierpnia.

Śledztwo zarządzone przez naszą komendę wojskową w sprawie okrucieństw Serbów i w sprawie naruszenia przez nich prawa międzynarodowego, jest dalej prowadzone.

Wojska serbskie masakrowały jeńców i rannych, **odcinając im głowy i ramiona.** Sanitaryuszy ostrzeliwano. Wojska serbskie wywieszały białe chorągwie, poczem napadały na zbliżających się naszych żołnierzy. Żołnierze serbscy drugiego i trzeciego powołania nie mają ani mundurów ani też żadnych innych odznak wojskowych i podobnie jak członkowie band, w razie jeżeli grozi im niebezpieczeństwo dostania się do niewoli, odrzucają broń i udają obywateli cywilnych.

U zabitych członków band znaleziono naboje, napełnione witryolem. Serbska ludność cywilna a także kobiety i dzieci **strzelały i rzucały bomby na nasze wojsko.** Z naszej strony szpiegów oraz osoby cywilne i członków band, którzy w ten sposób postępowali, **justyfikowano.**

Na miasto Łożnicę z powodu wrogiego zachowania się ludności **nałożono kontrybucyę pieniężną jako karę.**

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 28 sierpnia

Zgon ks. bawarskiego, Luitpolda.

Monachium. Dziedziczny książę bawarski Luitpold, najstarszy syn bawarskiego następcy tronu, księcia Ruprechta, zmarł w Berchtesgaden. Ks. Luitpold zachorował był na zapalenie gardła.

Nowy gubernator wojskowy w Paryżu.

Paryż. Ag. Havasa donosi: Generał Galieni zamianowany został w miejsce generała Michela gubernatorem wojskowym Paryża. Generał Michel poddał się pod komendę generała Galjeni.

Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie, na podstawie którego w czasie wojny mianowanie oficerów może następować bez względu na lata służby.

Pożar fabryki automobilów.

Praga. Fabryka automobilów Waltera w Inonitz koło Pragi spaliła się wczoraj zupełnie. 30 automobilów zdołano uratować. Budynek, maszyny oraz automobile jeszcze nie zupełnie gotowe, zgorzały. Szkoda wynosi kilkaset tysięcy koron.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

WSTRZYMANIE WYDAWNICTWA „OKÓLNIKA RYBACKIEGO".

Skutkiem wybuchłej nagle wojny odpadła Krajowemu Towarzystwu rybackiemu w Krakowie możność podjęcia subwencyi tak rządowej jak i krajowej za II. półrocze b. r. — Wobec tego zawiadamia Zarząd swych P. T. Członków, iż wstrzymuje na razie wydawnictwo swego organu na czas nieograniczony aż do odwołania. 6247

Wydział Krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie.

Ogłoszenie.

Dnia 29 b. m., to jest w sobotę, o godzinie 7 wieczór odbędzie się

Nadzwyczajne posiedzenie Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności miasta Krakowa,

na które P. T. Członków mam zaszczyt zaprosić.

Na porządku dziennym: **Sprawa daru na Legiony.**

Prezydent miasta
jako przewodniczący Wydziału Wielkiego
w z. Dr. SZARSKI.

Kraków, 26 sierpnia 1914.

Młody energiczny

administrator przyjmie administracyę realności lub kierownictwo jakiegokolwiek interesu. Może złożyć kaucyę. — Zgłoszenia pod **A. S. 1914** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ 6250 1 3

W prywatnem męskiem

Gimnazyum realnem

prof. Stanisława Jaworskiego

(w Krakowie, Rynek 17)

rozpocznie się nauka dnia 10 września b. r.

Zakład posiada prawa szkół publicznych.

6236 1 6

Poszukuje się

Rachmistrza

Polaka, katolika, wolnego od służby wojskowej, do większego przedsiębiorstwa przemysłowego w Krakowie, obznajomionego ze samodzielnem prowadzeniem ksiąg i zestawieniem bilansu, władającego także językiem niemieckim, któryby się podjął całodziennego zajęcia. — Zgłoszenia listowne z odpisami świadectw, wykazujących dłuższą praktykę i doświadczenie zawodowe, oraz z podaniem warunków pod **„Rachmistrz“** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 6249 1 5

4 pokoje

przedp., kuchnia, wszystko frontowe, słoneczne, łazienka z przyn., instal. gazowa, na wysokim parterze (po firmie Rodakowski i Sp.) przy ul. Powiśle 3, od 1 października b. r. do wynajęcia. 6245 1 5

Tanie i spokojne miejsce pobytu RABKA pensyonat Willa Wawel. 6118 7 8

Zgubiono

frachty, kwity, paszport, obrączkę złotą. Szanownego znalazcę prosi się o oddanie za wynagrodzeniem. Ul. Krzywa 11, I p., na lewo. 6251

Ostrzeżenie!

W nocy dnia 24 sierpnia skradziono mi z zamkniętej wystawy sklepu mego (Sławkowska 2) 18 zegarków złotych, damskich i męskich, marki Szafhuza, Omega i Zenit, wartości do 2.000 kor. Ostrzegam przed ich nabyciem, a tego wynagrodzę, kto mi dopomoże do wykrycia złodzieja. 6226 2 3

Zygmunt Satalecki
zegarmistrz.

Do wynajęcia

od 1 października, 4 duże pokoje z przedp. i kuchnią, łazienka gazowa, klozet, elektryka, na I p., z balkonem, przy ul. Straszewskiego 6. Bliższa wiadomość: Fr. Josefert, ul. św. Marka 21, lub w biurze wynajmu mieszkań, J. Ropski, ul. Gołębia 5. 6212 2 3

Słuchaczka uniwersytetu

izrael., inteligentna, skromna, szuka guwernerki na wsi lub w mieście, albo innego zajęcia, biurowego l. t. p. Zgłoszenia przyjmuje, wyjaśnień udziela Antonina Salomonowa, Kraków, Szczepańska 9. 6231 2 3

Księgarnia H. Altenberga we Lwowie

przyjmuje w każdym czasie zdolnych **agentów i agentki** do rozsprzedaży dzieł na raty. 163 31 0

Zęby

piękne, zdrowe, kto chce mieć, niech używa znakomitego warszawskiego proszku **„AGATOLU“**, wyrobu **St. Górskiego** w Warszawie. Skład główny w Drogueryi Magistrów farm. J. HANAKA i Sp., Kraków, Szewska 5. — Pudełeczko à 60 hal. i 1 K. Pasta w tubie 60 h. 5474 8 10

Towarzystwo szkoły im. Staszica

w Zakopanem, ul. Sienkiewicza

rozpoczyna z dniem 5 września lekcye zbiorowe w zakresie klas wstępnych i I—VI kl. szkół średnich. 6246 1

Na żądanie prospekty szkoły i internatu.

Wiedeń, „Pension Astra“

Wiedeń, IX., Alserstrasse 32, Mezzanin.

W pobliżu sanatoryów, klinik, położenie w centrum miasta, wszelki komfort, znakomita kuchnia, pokoje z kompletnem utrzymaniem 8 K. Telefon II/4483. 6189 5 5

Prywatne gimnazyum żeńskie im. królowej Jadwigi

w Pałacu Spiskim, Rynek 34

z prawami szkół rządowych (od lat 9-ciu).

Wpisy na rok szkolny 1914/15 odbywać się będą do 30 czerwca codziennie od godz. 11—1 przed południem, a od 30 sierpnia do 2 września od godziny 11—12 i od 4—5. Egzamina wstępne do I klasy w dniach 16 i 23 czerwca i wyjątkowo dnia 5 września o godz. 3 po poł. 4900 6 7

Maszynista egzaminowany

wolny od wojska, poszukuje posady. Zgłoszenia: Woroniecki, Kraków, aleja Mickiewicza 23. 6241 2 2

Potrzebny zdolny

stereotyper.

Zgłoszenia przyjmuje Drukarnia Literacka w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. 6238 2 0

Lekcyj języka niemieckiego

i konwersacyi udziela rutynowana nauczycielka. Kraków, ul. św. Jana 26, I p. 6160 8 0

Akademik z Królestwa, żonaty, nie mający z powodu wojny środków do życia, poszukuje kancelaryjnego, biurowego lub jakiegokolwiek innego zajęcia. — Zgłoszenia listowne: Administracya „N. Ref.“ pod „Akademik W. T.“ 6104 2 2

Mundury strzeleckie

wykonywa w przeciągu paru godzin Zakład krawiecki, ul. Grodzka 21, II p. Tamże są i gotowe mundury. 6237 2 2

Pielęgniarka

przyjmie opiekę nad chorą osobą w domu prywatnym. Wiadomość Aleja Mickiewicza l. 37, parter. 6102 8 0

Filipowa

akuszerka

przeprowadziła się na ul. Długą 47. 6197 3 3

Poszukuje koniecznie

jakiegokolwiek zajęcia, gdyż od roku znaleść nie mogę. — Mam skończony uniwersytet i chlubne referencye. Łaskawe zgłoszenia pod **„Zajęcie 123“** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 5893 15 0

Mężczyzna inteligentny, lat 30, szuka jakiejkolwiek posady: portyera, magazyniera, lokaja etc. Zgłoszenia: „Wilhelm“ poste rest. Nowy Sącz. 6223 3 3

Siodło angielskie

do sprzedania. Warszawska 3, I p., na prawo. 6235 2 2

Matura

gimnazyalna, seminaryalna, dokładne przygotowanie. — Wiadomość: Starszy profesor w Krakowie, ul. św. Filipa l. 8, I piętro, na lewo. 6230 2 3

Uczenica konserwatoryum

udziela lekcyj gry na fortepianie. Ul. Łobzowska l. 29, III p., drzwi wprost schodów. 6180 6 0

Magister farmacyi, starszy, zupełnie wolny od obowiązków wojskowych, poszukuje posady. Jasło, apteka obwodowa. 6220 3 3

Dwóch studentów

lub dwie panny, znajdą pomieszczenie przy rodzinie urzędniczej. Warunki dogodne. Fortepian na miejscu. Wiadomość: Szołajska, ul. Łobzowska l. 41, II p. 5038 7 7

Osoba

z maturą seminaryalną, z praktyką biurową, władająca językiem polskim i niemieckim, szuka zajęcia. Zgłoszenia pod **X. X.** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 5970 14 0

Antilentilia.

Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z Antilentilią. Środek ten, otrzymany z odświeżających substancyj, usuwa w krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, nadaje twarzy świetną białość, — świeżość i delikatność. —

Cena 4 K. 3491 17 0

JAN IHNATOWICZ
Kraków, Sukiennice 20.
Lwów, Sykstuska 25.



Zakład artystyczny, kamieniarski i budowlany

Józefa Kuleszy

naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu na prowincyi. Telef. 175 5668 37 0

Asystent farmacyi

rutynowany, przyjmie posadę stałą lub zastępstwo zaraz lub później. Zgłoszenia: „Ch. S. Farmacya“ przyjmuje Adm. „N. Reformy“. 3240 2 3

Zdolny

pomocnik handlowy

z działu kolonialnego, zostanie przyjęty zaraz **Wojciech Olszowski, Kraków, Mały Rynek.** 6233 2 4

Asystentka farmacyi

poszukuje posady w Krakowie lub na prowincyi. Ancutówna, Podgórze, Rękawka. 6198 2 2

Panna inteligentna z pięknem pismem, mająca dłuższą praktykę kasową, poszukuje posady w kasie lub w biurze. — Zgłoszenia: Marya Kamińska, Kraków, ulica Rakowicka l. 12, II p. 6215 2 2

Inteligentna

młoda panna z praktyką biurową i maturą seminaryalną, przyjmie stosowną posadę, na skromnych warunkach. Zgłoszenia pod **„Dola“** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“. 6050 10 0

Pokój kawalerski

frontowy, z osobnem wejściem, do wynajęcia zaraz. Ul. Felicyanek 7, II p.

Staruszka ośmdziesięcioletnia

utrzymująca pracą rąk własnych dwoje nieuleczalnie chorych dzieci, prosi gorąco litościwych ludzi o pomoc. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „N Reformy“ pod **W. P.** lub podaje adres. 2667 33 0

Złudzenie czy suggestya?

Zaleca się publiczności od wielu lat wody do ust. bardzo pięknie perfumowane.

Publiczność używa ich i uważa je za bardzo dobre. gdyż dobrze smakują, a nie zastanawia się nad tem. czy też posiadają one jaką wartość **leczniczą.** Gdyby o tem pomyślała, to nie przywiązywałaby głównej wagi tylko do smaku, lecz pytałaby się także o desinfekcyjne składniki. Nie jest też rzeczą obojętną, czy woda do ust tylko **zabija** nieprzyjemną woń, czy też ją rzeczywiście **usuwa.** Dobra i skuteczna woda do ust powinna nietylko perfumować, ale powinna też wszelkie **materye gnilne i zakaźne niszczyć, nieprzyjemną woń usuwać,** a mimo tego działać orzeźwiająco.

Podług tych zasad jest wytworzony **lysoform miętowy.**

Lysoform miętowy podług badań naukowych przewyższa też **sześciokrotnem** działaniem znane dotąd jako najlepsze wody do ust. Wybiela zęby! Ponieważ do szklanki wody do ust potrzeba tylko 10 kropel lysoformu miętowego, to flaszka ze strzykawką wystarcza na całe trzy miesiące! Kolosalnie tani i wydatny.

Flaszka lysoformu miętowego kosztuje 1·60 K w każdej aptece i drogueryi.

Zajmującą książkę „Zdrowie i dezynfekcya“ przesyłam zadarmo, opłaconą. **A. C. Hubmann,** referent firmy „Lysoformwerke“ Wiedeń, XX., Petraschgasse 4. 6207 1 4

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Szkoła Buchalteryi i Rachunkowości państwowej
STANISŁAWA BURNATOWICZA
w Krakowie, ulica Floryańska 55 - - - - Telefon 2113

wyucza rachunkowości państwowej, buchalteryi kupieckiej, korespondencyi handlowej, rachunków kupieckich, prawa wekslowego, nauki o handlu etc. i przygotowuje do egzaminów, składanych w Namiestnictwie i w Akademii handlowej. **Nowe kursa 10 września b. r.** Wpisy codziennie od 9—1 i od 3—7 po południu w Biurze buchalteryjnem. **Szkoła pisania na maszynach.**

6041 9 10

Zarząd majątku

Górka Narodowa

pod Krakowem, telefon 1480, poczta Prądnik Czerwony, sprzedaje i dostarcza do domów:

Mąkę żytnią I gat. . .	po	40	kor. za 100 kg.
„ „ razówkę .	„	35	„ „ „
Ziemniaki białe stołowe	„	6	„ „ „
Marchew jadalna . . .	„	8	„ „ „
Kapusta	„	5	„ „ „
Buraki ćwikłowe . . .	„	8	„ „ „

Mniej, jak 100 kg. każdego produktu, nie dostarcza się. — Płatność gotówką przy odbiorze towaru. 6174 5 5

Administracya „Nowej Reformy“ znajduje się przy ulicy św. Anny l. 3, parter.

Drukarnia Literacka

w Krakowie, ulica Jagiellońska l. 10

Telefonu Nr 401

wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące.

Z drukarni Literackiej w Krakowie ul. Jagiellońska 10 Rzadca drukarni L. K. Górski